

Jak każdego popołudnia Antoni siedział na sfatygowanej, popielatej kanapie przed telewizorem, bezmyślnie przełączając programy. Nie mógł się zdecydować, czy oglądać serial o lekarzach, parareportaż o trudnej sytuacji w rodzinie Henryki i Pawła Korbanków, czy też wywiad z księdzem prałatem. Coraz bardziej nerwowo klikał pilotem, aż wreszcie natrafił na film dokumentalny o zegarach. Antoniemu od dawna marzył się zegar z kukłką. Niestety, w programie nastąpiła właśnie przerwa na reklamy, więc Antoni przełączał dalej, ale myśl o donośnym "kuku" nie dawała mu spokoju.

- Teresa! – ryknął w kierunku kuchni.

Do pokoju przydreptała zaraz niewysoka, korpulentna kobiecinka w okrągłych okularach, z czarnymi, krótkimi, kręconymi włosami, ubrana w pasiastą bluzkę i bordową spódnicę.

- No, co tam? – zapytała. – Herbaty chcesz?

- Chcę zegar z kukłką.

- A gdzie ja ci teraz taki dostanę?

- U zegarmistrza, a gdzie? Masz tu sto złotych, idź i kup.

- Za sto złotych? Ale...

- Tylko resztę przynieś – uciął Antoni i zaczął znów skakać po kanałach.

Cóż miała zrobić nieszczęsna kobieta? Poszła. W jednym ze sklepów z antykami wypatrzyła piękny, stojący zegar z kukłką, ale kosztował prawie tysiąc złotych. Wiedząc, że Antoni więcej pieniędzy jej nie da, a zegara i tak się będzie domagał, długo i głośno, postanowiła brakującą kwotę dołożyć ze swoich. Brakowało jej jednak prawie siedemset złotych.

- Nic pan taniej nie sprzeda? – zapytała właściciela przybytku, eleganckiego starszego pana ze starannie wypielęgnowanymi, jasnymi wąsami, ubranego w gustowną szarą kamizelkę w szkocką kratę.

- Tego akurat, to nie, łaskawa pani. Ale mam inny zegar z kukłką. Za sto złotych.

- O, to świetnie – ucieszyła się Teresa.

- Ma on jednak pewną wadę, szanowna pani, o której zobowiązany jestem poinformować.

- Co to takiego?

- Mianowicie, zegar ten, łaskawa pani, zupełnie nie działa.

- Jak to?

- No, popsuty jest. I nie do naprawienia.
- Oooo – zmartwiła się Teresa. – Nie będzie kukułki?
- Obawiam się, szanowna pani, że nie.
- A, nie szkodzi – ożywiła się żona Antoniego. – Nie będzie przynajmniej hałasował. Biorę go!
- Oczywiście. Zaraz go dla łaskawej pani zapakuję.

Teresa, zadowolona z zakupu, chciała podnieść nowy nabytek, ale okazało się to ponad jej siły. Sprzedawca zaproponował, że zadzwoni po kuzyna, który prowadzi firmę przewozową i za niewielką opłatą zegar zostanie dowieziony pod wskazany adres. Kobieta przystała na to i dwie godziny później wspaniały antyk stał już naprzeciwko Antoniego, obok telewizora. Mężczyzna przyjrzał mu się krytycznie, po czym zażądał od małżonki zwrotu reszty pieniędzy, które dał, twierdząc, że takie coś nie mogło kosztować więcej niż stówę. Teresa dla świętego spokoju oddała mu sześć złotych, co Antoniego niezwykle ucieszyło i natychmiast udał się do sklepu po dwie Warki Czerwone. Kiedy wrócił, rozsiadł się wygodnie na kanapie sącząc piwo. Wyczekiwał na pełną godzinę, by zobaczyć i usłyszeć kukanie kukułki. Tarcza zegara wskazywała 16:43. Gdy po kwadransie nic w tej kwestii nie uległo zmianie, Antoni zaczął się irtować.

- Teresa! – ryknął w kierunku kuchni.

Kiedy małżonka przydreptała do pokoju, wskazał z wyrzutem na zegar i rzekł z wielkimi pretensjami:

- Nie działa, widzisz?
- Durny! Jak ma działać, jak jest popsuty!
- Jak to: popsuty?
- No, normalnie. Nie chodzi.
- Trzeba reklamować!
- Nie, taki już był. Specjalnie tak kupiłam, żeby nie hałasował.
- Głupia! Zegar musi chodzić! A kukółka?
- Też nie działa.

Antoni zerwał się z kanapy i szybkim krokiem podszedł do zegara. Otworzył drzwiczki do domku kukułki, lecz ku swemu zaskoczeniu, zamiast drewnianego ptaszka na sprężynce wyskoczył cukierek.

- Co to?! – zawołał Antoni.
- Pewnie to jest ta nasza kukółka - zachichotała Teresa podchodząc.
- No właśnie nie. Popatrz, na papierku napisane jest, że to Michałek. W białej czekoladzie.

- Rzeczywiście. Może dlatego nie działa? Trzeba nasypać kukulek.

- Racja! Skocz no do sklepu i kup kilo.

Teresa włożyła buty i poszła do pobliskiego sklepiku osiedlowego, gdzie nabyła kilogram kukulek, poplotkowała z właścicielką, panią Danusią, dokupiła jeszcze wafelki ryżowe, sok jabłkowy oraz piwo dla Antoniego i wróciła do mieszkania. Mąż nerwowo chodził od przedpokoju do drzwi balkonowych i nad czymś intensywnie myślał.

- No, jesteś wreszcie! – Powitał żonę. – Patrz, co tam jest.

Teresa podeszła do zegara i zajrzała w otwór, skąd wcześniej wyskoczył cukierek.

- Ciemno, nic nie widzę. Co tam jest?

- Nic! Właśnie o to chodzi. Cukierki się skończyły i zegar stanął. Leć do sklepu po więcej kukulek, bo jedna paczka nie wystarczy.

Antoni zaczął wrzucać cukierki w otwór, a Teresa poszła więc znów do spożywczaka. Musiała obracać jeszcze kilka razy, odwiedzić połowę sklepików na osiedlu i wydać majątek, bo do zegara zmieściło się dwadzieścia osiem kilogramów kukulek. Dopiero, gdy Antoni nie był już w stanie zmieścić ani jednego cukierka więcej, w mechanizmie coś zazgrzytało, zatrzeszczało, a po chwili dało się słyszeć miarowe tykanie.

- No! – zakrzyknął zadowolony mężczyzna. – Teraz będzie ino śmigać, jak się patrzy.

- Zakuka? – zapytała Teresa, zbierając foliowe opakowania po kukulkach.

- Poczekamy parę minut do 21:00.

Małżeństwo w ciszy i skupieniu czekało na wybicie pełnej godziny. Gdy tylko duża wskazówka przesunęła się na dwunastkę, a mała na dziewiątkę, trybiki poruszyły, po czym otarły się małe drewniane drzewiczki i wysunął się z nich cukierek, który chwilę później zniknął ponownie we wnętrzu obudowy. Czynność ta powtórzyła się dziewięciokrotnie.

- A gdzie kukanie? – zapytała rozczarowana Teresa.

- W dupie psiej! – krzyknął nie mniej rozczarowany, wściekły Antoni. – Coś ty za szmelc kupiła?

- No, mówiłam, że popsuty...

- Sruty, pierduty! Jak popsuty, jak działa? Tylko nie kuka.

- To ja nie wiem. Ja się nie znam! Daj mi, stary, święty spokój. Zaraz się mój serial zacznie.

- Tylko ci seriale w głowie. I pieniądze w błoto potrafisz wyrzucać.

- Odczep się ode mnie, dobrze?

- Oddaj mi sto złotych!
- Za co?
- Za zegar! – Antoni aż tupnął nogą ze złości.
- Było se porządny za tysiąka kupić, to byś teraz się nie wściekał! Chytry dwa razy traci.

Antoni zabulgotał, po czym wyszedł do kuchni, trzaskając drzwiami. Długo tam jednak nie zabawił. Wrócił po chwili uzbrojony w śrubokręt i kombinerki.

- Chodź, pomożesz – zakomenderował żonie.
- Później, teraz oglądam. To takie życiowe.

Mężczyzna sam zabrał się do rekonstrukcji mechanizmów. Usiłował odsunąć go od ściany, by dobrać się do tyłu obudowy, ale wypełniony niemal trzydziestoma kilogramami cukierków, i bez nich wążący swoje, zegar nie dawał się przesunąć. Antoni zaparł jedną nogę o stojący fotel, drugą o nogę od stołu, dwiema dłońmi chwycił za ścianki boczne i pociągnął. Pudło zachybotało niebezpiecznie, aż wreszcie przechyliwszy się upadło na podłogę przygniatając Antoniego, który – zaplątany w nogę od stołu - w porę nie zdołał uskoczyć. Spora część cukierków rozsypała się po podłodze. Spod obudowy dobiegało ciche jęczenie.

- Żyjesz?! – zawołała z troską kobieta.
- Teresa – wystękał Antoni.
- No, co? Pomóc ci, czy sam wyjdiesz?
- Teresa... A czy ja będę zbawiony?
- Nie wiem. No, co też za pytanie?
- Bo ja... Bo te... Te kukułki...
- Co z nimi?
- One... One... Patrz.

Teresa wzięła jeden z cukierków i ze zdumieniem odkryła, że nie jest to kukółka tylko raczek.

- Musieli się w którymś sklepie pomylić. Wielkie mie rzeczy. Wyłazisz stamtąd?
- Teresa... – wystękał Antoni. – Zadzwon do Piotrka. Chcę się z nim pojednać.
- Oszalałeś, stary?!

- Teresa... Otwórz okno. Teresa... Kukułka...

- Skończ się wygłupiać.

- Teresa! Kukułka!

- Daj mi oglądać.

- Teresa! Zobacz... Kukułka!

- Kuku!!! – ryknęła rozwścieczona kobieta, mając serdecznie dosyć jęczenia męża.

Zapadła cisza. Antoni patrzył przez chwilę na żonę, po czym rozpromienił się nagle i wygrzebał spod zrujnowanego zegara. Otrzeputując się z cukierków, powiedział zadowolony:

- Dobry miałem pomysł, nie? Zegar z kukułką to jest coś.

Usiadł na fotelu naprzeciwko żony, a następnie rzekł miłym łagodnym głosem:

- Kochanie, zrobić ci herbatki?

- Kuku – odpowiedziała zamieniona w granitowy posąg Teresa, której tylko usta oraz źrenice się poruszały.

- Z cytrynką – dopytywał się Antoni.

- Kuku.

- Dwie łyżeczki cukru?

- Kuku.

- I tego się trzymajmy – dokończył z wielkim uśmiechem, wyjmując żonie z kamiennej dłoni pilota i zmieniając kanał na Eurosport, gdzie zaczynały się zawody w pływaniu synchronicznym.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jack the Nipper, dodano 02.09.2013 07:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.